



Kwiecień

MODLITWA W RODZINIE

Z Pierwszego Listu świętego Pawła Apostoła do Tymoteusza (2,1-8)

Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprowadzane były za wszystkich ludzi: za królów i za wszystkich sprawujących władze, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i godnością. Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy. Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie. Ze względu na nie ja zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem - mówię prawdę, nie kłamię - nauczycielem pogan we wierze i prawdzie.

Chcę więc, by mężczyźni modlili się na każdym miejscu, podnosząc ręce czyste, bez gniewu i sporu.

Z listu Ojca Pio do sióstr Ventrella (Epist. III, p. 562)

Moje najdroższe córki,

Niech Jezus napęlni wasze serca swoją boską miłością i przemieni was wszystkie w Niego!

Jeden list wystarczy, moje najdroższe córki, dla was wszystkie, ponieważ nie macie nic innego, jak tylko jedno serce i jedno oczekiwanie wobec Boga, a mianowicie, abyście doskonalily się na drogach Bożych. Jakże zbawienne jest dla was to, że jesteście tak zjednoczone ze sobą! Jak dobrze i radośnie jest mieszkać z braćmi jednej myśli, w jednym dążeniu; tak śpiewał królewski prorok i tak jest, moje dobre córki. Zjednoczenie dusz jest jak drogocenny olejek, który był rozlany na wielkiego i najwyższego kapłana Aarona, jak mówi królewski psalmista w innym miejscu, z którym wiele wonnych trunków było tak zmieszanych, że wszystkie wydychały jeden zapach i słodycz.

Ale nie ustane w tej sprawie: to, co Bóg złączył krwią i uczuciem, jest nieprzemijające, dopóki ten Bóg w was króluje, a będzie w was królował na wieki.

Dlatego, moje drogie córki, bądźcie słodkie i miłe dla wszystkich, pokorne i odważne, czyste i szczerze we wszystkim. Jakież lepsze życzenie mogę mieć dla was dzisiaj, z tego miejsca uwięzienia, w którym się znajduję, dla mojego i waszego uświęcenia?

Bądźcie jak małe duchowe pszczołki, które w swoim ulu noszą tylko miód i воск; niech wasz dom będzie pełen słodyczy, pokoju, zgody, pokory i pobożności w waszych rozmowach; a ponieważ różnorodność waszych stanów może wymagać, abym czasami pisał inaczej, niezależnie od jedności waszego celu, który jest wspólny dla wszystkich, uczynię to, gdy będzie tego wymagała konieczność.

KATECHEZA

Misja zaczyna się, oczywiście, w domu. Istnieje punkt wspólny między powołaniem do bycia Grupą Modlitwy a powołaniem do dawania świadectwa Ewangelii w rodzinie: więź emocjonalna. W modlitwie nazywamy Boga Ojcem, Jezusa Bratem, Maryję Dziewicę Matką, czyli używamy właśnie tych określeń, które są częścią języka rodzinnego. W pewien sposób, życie przeżyte w rodzinie prowadzi nas do lepszego zrozumienia modlitwy i odwrotnie.

Pytanie: Misjonarze w rodzinie, jak i dlaczego?

Mały ołtarz w naszym domu



Rodzina została określona jako “Kościół domowy” już w konstytucji soboru Watykańskiego II *Lumen gentium*, ale to przede wszystkim św. Jan Paweł II podjął i pogłębił tę koncepcję w adhortacji apostołskiej *Familiaris consortio*. Papież twierdzi bowiem, że rodzina, sama w sobie powołana do przeżywania komunii swoich członków, pod działaniem Ducha Świętego staje się miejscem, w którym poznajemy w sposób konkretny, czym jest Kościół: jednym ciałem związanym z Chrystusem Głową. W ten sposób, pomimo trudności napotykanych w przeżywaniu komunii rodzinnej, każdy członek rodziny nie tylko ma obowiązek żyć miłością miłosierną, przede wszystkim wobec tych, z którymi mieszka, ale także ma obowiązek własnym życiem ukazywać swoją przynależność do Chrystusa.

Jeśli ten temat jest ważny dla wszystkich, to szczególnie dla tych, którzy chcą żyć duchowością Ojca Pio. Jedną z jego pierwszych córek duchowych, Nina Campanile, pamięta, jak wielką wagę przywiązywał do apostołatu w jej własnej rodzinie: “W kierownictwie duchowym Ojciec nie ograniczał się do wysłuchiwanie tego, co było tylko pobożnymi praktykami lub sprawami duchowymi, ale wkraczał we wszystkie czynności naszego dnia, w całe życie naszej rodziny, aby kierować nim zgodnie z prawami chrześcijańskimi, moralnymi i cywilnymi. Każdy z nas miał być światłem w rodzinie; w ten sposób cała rodzina kierowała się ku Ojcu i otrzymywała od Niego wskazówki”.

Świadectwo Niny Campanile jest dla nas, członków Grup Modlitwy, wyzwaniem, ponieważ - zgodnie z nauczaniem Kościoła, a w szczególności Ojca Pio - jesteśmy powołani do życia głoszeniem, modlitwą i świadectwem w domowych murach.

Zważywszy, że członkowie naszej rodziny nie zawsze dzielą z nami te sprawy, a czasem nawet mogliby nie wyznawać tej samej wiary, nie może nas to zwolnić z tej eklezjalnej obecności, a wręcz zobowiązuje nas ona w pierwszej osobie do bycia świątynią Boga i mieszkaniem Ducha Świętego.

Można powiedzieć, że nasz charyzmat czyni z nas żywe świątynie w naszych domach, świadomi tego, że miłość, która łączy nas z naszymi bliskimi, staje się *caritas*, czyli tym wewnętrznym ogniem, który łączy nas z Bogiem i z braćmi poprzez modlitwę.

Misjonarze w rodzinie

Ideałem byłoby, gdyby wiele rodzin modliło się wspólnie, ale zatrzymajmy się najpierw na modlitwie “w rodzinie”, to znaczy na tym, co czyni nas ludźmi modlitwy wśród naszych krewnych i przyjaciół. Oczywiście nie chodzi nam o pewne zachowania ostentacyjne, które czasami mogą przynieść efekt odwrotny do zamierzonego, ani o cenzuralną i moralizatorską postawę, która może prowadzić do odrzucenia przesłania ewangelicznego. Modlić się “w rodzinie” oznacza pozwolić, aby Duch Święty przeniknął przez nas i aby On - a nie nasze faryzejskie postawy - mówił o Bogu przez nasze ciała.

Aby to zrobić, trzeba mieć stały punkt odniesienia, który jest niezbędny: “Jezus mu odpowiedział: «Jeśli Mnie kto miłuje, będzie zachowywał moją naukę, a Ojciec mój umiłuje go, i przyjdziemy do niego, i będziemy u niego przebywać. Kto Mnie nie miłuje, ten nie zachowuje słów moich. A nauka, którą słyszycie, nie jest moja, ale Tego, który Mnie posłał, Ojca»” (J 14,23-24). Jezus nie mieszka w nas dlatego, że włożyliśmy koszulkę klubową lub strój bractwa. Aby On mógł w nas zamieszkać, konieczne jest, mówi św. Ambroży, aby “duch twój cieszył się bogactwem prostoty, skarbami pokoju, słodyczą łaski”. Aby osiągnąć ten cel, kontynuuje “... rozszerz swe serce, wybiegnij naprzeciw wiecznej światłości, która oświeca każdego człowieka (J 1,9). Bez wątplenia prawdziwa światłość jaśnieje wszystkim. Jeśli jednak ktoś zamyka swe okno, sam siebie pozbawia wiekuistego światła. Gdy więc zamykasz drzwi twego umysłu, Chrystus pozostaje na zewnątrz. Wprawdzie zdołałby wejść, ale nieproszony nie chce się wdierać, nie chce zmuszać niechętnych”.

W rzeczywistości modlitwa wprowadza nas w jedność z Bogiem, jedność, która musi być prawdziwa, musimy Go gościć w naszym życiu, które - dlatego - jest jedno, według Ducha. Jest oczywiste, że Pan wysłuchuje naszych modlitw, niezależnie od stopnia świętości lub czystości



serca. Wielu ojców Kościoła podkreśla jednak, że odejście od grzechu i prawdziwa droga nawrócenia stwarzają idealne warunki dla naszej komunii z Bogiem poprzez modlitwę.

Być w rodzinie jako ci, którzy Go przyjmują w swoim życiu, być „świątyniami” oznacza z pewnością stać się miejscem, przez które łaska jest udzielana naszej rodzinie. Ale aby tak się stało, musi to być miejsce całkowicie poświęcone Bogu, miejsce, którego nie można sprofanować grzechem, w którym nie może być żadnych pretensji i zbytniego pobjażania sobie: musimy otworzyć przed Nim nasze dusze, aby Go ugościć w najlepszy możliwy sposób.

Ojciec Pio zalecał, aby zawsze mieć to mocne dążenie w kierunku świętości, które porównywał do „drzew pomarańczowych na wybrzeżu Genueńskim, które prawie przez cały rok są pełne owoców, kwiatów i liści, bo twoje pragnienie musi zawsze przynosić owoce w sytuacjach, które się pojawiają, aby codziennie realizować jakąś jego część, a mimo to nie wolno ci nigdy przestać pragnąć przedmiotów i spotkań, aby iść dalej, a te pragnienia są kwiatami drzewa twojego zamiaru, liście będą częstym rozpoznaniem twojej słabości, która zachowuje zarówno dobre uczynki, jak i dobre pragnienia” (*Epist. III, 837*).

Misjonarze dla rodziny

Bogaci w moc Ducha Świętego, którego zachowujemy w sobie przez święte życie, jesteście wezwani do modlitwy za rodzinę, ponieważ jesteście małym Kościołem domowym. *Familiaris consortio* mówi: „Kościół modli się za rodzinę chrześcijańską i wychowuje ją do wiernego życia darem i zadaniem kapłańskim, otrzymanym od Chrystusa, Najwyższego Kapłana” (nr 59).

Każdy członek Grup Modlitwy jest tą częścią Kościoła, która żyje w murach swojej rodziny i dlatego jest powołany do modlitwy za tę rodzinę i do wychowania jej do życia darem łaski otrzymanym w małżeństwie. Modlitwa za rodzinę jest dla nas czymś naturalnym, zwłaszcza jako modlitwa wstawiennicza, ponieważ stykamy się z ludzkimi i duchowymi sprawami osób, które są nam bliskie i z którymi łączą nas więzi emocjonalne.

W naszych uszach i w naszych sercach rozbrzmiewa przede wszystkim zaproszenie Jezusa: „Módlcie się, nie ustawajcie”, zwłaszcza wtedy, gdy nasza modlitwa wstawiennicza nie osiąga swoich celów. Tutaj bardzo ważna staje się wychowawcza rola modlitwy, która ma nas wprowadzić w większą wiarę: musimy spotkać Boga, a nie Jego cuda. Modlitwa wstawiennicza jest ważna, ponieważ jest syntezą naszej pokory (zwracamy się do Boga jako biedni ludzie potrzebujący pomocy), ale także naszej wiary w Jego opatrzność. Podczas odmawiania tej modlitwy musimy jednak zawsze powtarzać sobie słowa św. Pawła: „Zbliżyliście się do niezliczonych rzesz aniołów”. Kiedy czujemy się zniechęceni i wydaje nam się, że nic więcej nie możemy zrobić, właśnie wtedy nasza wiara powinna przede wszystkim uświadomić nam, że Bóg i tak jest blisko nas. W ten sposób nasza modlitwa za rodzinę staje się wielkim świadectwem i jest podstawą modlitwy rodzinnej.

Misjonarze z rodziną

Dotarliśmy, jak widać, do sedna problemu: wszyscy uznajemy, że modlitwa odmawiana przez całą rodzinę, wspólnie, jest czymś ważnym i naprawdę potrzebnym. Nie możemy jednak ukrywać faktu, że sprawy nie są takie proste. Osobiście pochodzę z rodziny, w której co wieczór odmawiano różaniec; myślę, że moje powołanie - mimo że, jak wszyscy młodzi, byłem często roztargniony i niekiedy oporny - przeszło przez te różańce. Jedno jednak pamiętam dobrze: choć wbrew mojej woli, odmawialiśmy różaniec, bo sposób życia moich rodziców i babci był przekonujący, modlitwa w rodzinie nie była owocem obowiązku, ale sposobu życia.

Familiaris consortio mówi: „Zasadniczym i niezastąpionym elementem wychowania do modlitwy jest konkretny przykład, żywe świadectwo rodziców: tylko modląc się wspólnie z dziećmi, wypełniając swoje królewskie kapłaństwo, ojciec i matka zstępują w głąb serc dzieci pozostawiając ślady, których nie zdołają zatrzeć późniejsze wydarzenia życiowe”. Posłuchajmy wezwania, które Paweł VI skierował do rodziców. „Matki, czy uczycie wasze dzieci modlitwy chrześcijańskiej? Czy przygotowujecie je w łączności z kapłanami do sakramentów wieku dziecięcego: spowiedzi i



komunii świętej, bierzmowania? Czy przyzwyczajacie je myśleć w chorobie o Chrystusie cierpiącym? Wzywać pomocy Matki Bożej i Świętych? Czy odmawiacie różaniec w rodzinie? A wy, ojcowie, czy umiecie modlić się z waszymi dziećmi, z całą wspólnotą domową, przynajmniej od czasu do czasu? Wasz przykład – prawego myślenia i działania – poparty wspólną modlitwą jest lekcją życia, stanowi akt kultu szczególnie zasługujący; wnosicie w ten sposób pokój w progi domu: "Pax huic domui!" Pamiętajcie: w ten sposób budujecie Kościół!".

Mężczyźni i kobiety misjonarzami

Modlitwa w rodzinie nie jest łatwa, czasem nawet trudno jest się modlić przed jedzeniem. Istnieje jednak dyskretny i bardzo owocny sposób: kontakt osobisty.

To właśnie osoby tak zwane w podeszłym wieku (lub sędziwe, jeśli kojarzymy to słowo z mądrością siwych włosów) mogą służyć radą, wzmacniać więzi, zachęcać do pojednania. Rodzina jest naprawdę ważnym polem dla misji, ale konieczna jest jedna podstawowa rzecz: musimy zrobić krok do tyłu w stosunku do Boga. To On jest tym, który nawraca i zmienia serca, my musimy nauczyć się otwierać Mu drogę; fundamentalną bronią jest pokora, skrytość, dobroć serca. Wierzący, który robi miejsce dla Boga, wie, jak poświęcić siebie, zwłaszcza w murach swojego domu.

MODLITWA JANA PAWŁA II DO OJCA PIO

Pokorny i umiłowany Ojczy Pio, prosimy, naucz także nas pokory serca, abyśmy zostali zaliczeni do grona prostaczków z Ewangelii, którym Ojciec obiecał objawić tajemnice swojego Królestwa.

Pomóż nam, byśmy modlili się niestrudzenie i byli pewni tego, że Bóg wie, czego nam potrzeba, zanim jeszcze Go o to poprosimy.

Daj nam spojrzenie wiary, abyśmy potrafili od razu rozpoznawać w ubogich i cierpiących oblicze samego Jezusa.

Wspieraj nas w godzinie walki i próby, a jeśli upadniemy, spraw, abyśmy doświadczyli radości płynącej z sakramentu pojednania. Przekaż nam twoje serdeczne przywiązanie do Maryi, Matki Jezusa i naszej Matki.

Towarzysz nam w ziemskiej pielgrzymce do szczęśliwej Ojczyzny, do której również my mamy nadzieję dojść, aby na wieki kontemplować chwałę Ojca, Syna i Ducha Świętego.

Amen